

Ewa Leśniewska

KSIAŻKI MAJA SWOJE LOSY CZ. 1

(...) Czemu człowiek swą siłę na ilość pocisków przeliczył

I oto stał się najdzikszym, najokrutniejszym ze stworzeń (...)

Jan Rostworowski, *Germany Calling*

Znalazłam książki przy wysypisku śmieci w Hanowerze. Rozsypanywały się wokół mnie, mieszały z płatami śniegu po całym bruku, jak byłe jakie śmieci. Z pewnością ktoś z młodego pokolenia pozbywał się zbioru, wydane między 1939 a 1946 rokiem, należącego do jego przodka – bibliofila. Język polski, czcionka – tylko częściowo polska i nie do końca czytelna, teksty wierszem, a nazwiska autorów często mi obce, zupełnie inne niż te, którymi mnie karmiono w czasie szkolnej edukacji. Treści historyczne, jakże niekiedy inne niż lansowane w PRL. Terentianus Maurus napisał w III w. n. e.: „Pro captu lectoris habent sua fata libelli” – w zależności od tego, co wie i pojmie czytający, książka zostanie inaczej odebrana, będzie więc inną książką. Zgadzałam się z tym przestaniem. Bo książki miały i mają swoje losy. Uznane za bestsellery zarabiały fortunę, inne nie doczekały się uznania, były i takie, które spłonęły na stosach niczym czarownice z odległych wieków, albo jak te, porzucone na niemieckim śmietniku. Poniżej opisuję to moje znalezisko. Nie jako filolog, ani historyk literatury, bo nie mam tych kwalifikacji, ale jako zwykły czytelnik porażony dramatycznością odkrywanych tekstów i ich utajoną historią. Jakże mocno brzmią te wiersze na zakręcie historii zdominowanej przez osoby takie jak Putin i Trump, gdy docierają do nas codziennie wieści z frontu ukraińskiego.

PO PONAD OSIEMDZIESIĘCIU LATACH

Czytelniku, oceń ich wartość historyczną i literacką

Kim byli Mieczysław Lurczyński i jego *Czas poległy*, *Łuski Syreny*, *Dom pod wysokim księżycem*? Co przeżyli: Jan Rostwo-

rowski, autor *Dni ostatnich* i *Nocy Pierwszych* oraz *Na cięciwie*, Józef Bujnowski, twórca *Powrotów*, Maria Petry – autorka tomiku *Struny*, Ludwika Biesiadowska, po której pozostał zbiorek *Po drodze*? O czym pisali Stanisław Baliński w *Tamtych brzegu nocy* i Mieczysław Ubysz w *Czasie wirującym*? Z uwagą przyglądałam się: oprawom książek, różnorodnym opieczetowaniom pełnym treści, barw i kształtów, datom wydania. Wcześniej nie słyszałam o tych autorach i wydawcach. Na wielu tomikach widnieje pieczęć „Księgozbiór Edw. A. Chmurzyńskiego”.

Niestety, moje poszukiwania dotyczące postaci tego wspaniałego bibliofila, Antoniego Edwarda Chmurzyńskiego, który ocalał cenne świadectwa Czasu Pogardy, nie przyniosły rezultatów. Jedynym tropem jest notatka zamieszczona na stronie internetowej Wojskowego Biura Historycznego im. gen. broni Kazimierza Sosnkowskiego, w kolekcji akt personalnych i odnaczeniowych. Wzmianka z 31 stycznia 1938 roku i dotyczy Antoniego Edwarda Chmurzyńskiego, urodzonego w 1902 roku w Brodnicy. To wszystko. Mimo prób uzyskania dalszych informacji, nie dotarłam do żadnych szczegółów. I na tym musiałam zakończyć moje poszukiwania. Pozostaje mi wyrazić wdzięczność dla tej niezwykłej postaci, nawet jeśli czynię to w formie podziękowań *post mortem*.

Te utwory nie znalazły się wśród lektur obowiązkowych, ani nie istniały w bibliotekach i księgarniach PRL. A przecież to poezja opowiadająca o niemal zapomnianej historii, pełnej ogromnego cierpienia naszych rodaków. To historia zstąpi na Sybir, do łagrów i kazamatów, czas drugiej wojny światowej, czas tułaczki żołnierskiej i cywilnej, a także czas przymusowej emigracji. Są to świadectwa poetyckie z okresu, który na zawsze pozostanie w pamięci jako CZAS POGARDY. Autorów tych i ich dzieła prześladowała cenzura Stalina i polskich komunistycznych władz. Wszyscy ci twórcy walczyli o wyzwolenie. Część z nich, jak Ludwika Biesiadowska, była żołnierzami Armii gen. Władysława Andersa, uwolnionymi z sowieckich łagrów. Walczyli pod Tobrukiem, pod Monte Cassino, pod Ankoną, przeszli cały szlak bojowy. Byli żołnierzami Wojska Polskiego w czasie kampanii wrześniowej, walczyli w szeregach Armii Krajowej, jak Józef Bujnowski, Jan Rostworowski, Powstańcami Warszawskimi, jak Mieczysław Ubysz. Trafili na Pawiak, do oflagów, obozów w Majdanku, Buchenwaldzie i Zeithain, jak Mieczysław Lurczyński. Niektórzy z nich, to wychodźcy przymusowi z 1939 roku, jak: Stanisław Baliński, Antoni Stonimski, Marian Hemar i Maria Petry.

W wielu książkach ukryte były fragmenty z prasy żołnierskiej: „Polski Walczącej”, „Orla Białego”, „Ku Wolnej Polsce”, „Gońca Obozowego”, na łamach których, utwory wspomnianych autorów pojawiały się po raz pierwszy, zanim wydano je w Londynie, Paryżu, Jerozolimie, Kairze czy Hanowerze. Wstrząsającym przykładem jest los Mieczysława Lurczyńskiego, którego wiersze, tworzone w obozie Buchenwald, gdzie był

więziony, wydano w Niemczech – w kraju jego oprawcy, a nigdy w Polsce, w ojczyźnie, za którą gotów był oddać życie.

Każdy żołnierz nosił w plecaku butawę – ale niektórzy nieśli również laury poezji. Powstawała ona w niezwykle i dramatycznych okolicznościach: podczas podróży z Wilna i Lwowa w okratowanych wagonach do łagrów w Lidze, Baranowiczach, Olszy, a także w Jaji, Archangielsku, Kozielsku, Katyniu, Kołtasie, Poćmie, Saratowie czy Ałma-Acie. Wiersze powstawały w więzieniu na Łubiance w Moskwie, a także w Juchnowie i Urzumie. Twórczość nie umilkła nawet w Powstaniu Warszawskim, obozach w Zeithain i Buchenwaldzie, ani na polach bitew.

Sięgając po te teksty i przegryzając się przez nie niczym mól książkowy, odkryłam nie tylko nieznaną dotąd utwory, ale także znajome nazwiska. Oto w broszurach Oddziału Propagandy Głównego Zarządu Polityczno-Wychowawczego Wojska Polskiego z lipca 1945 roku natrafiłam na wiersze Leona Pasternaka i Jerzego Putramenta. Utwory takie jak *Oka* i *Toast* musiałam recytować podczas szkolnych akademii. Z kolei marsz autorstwa Adama Ważyka do dziś brzmi mi w uszach.

Nie sposób pominąć patriotycznego manifestu Władysława Broniewskiego – *Bagnet na brzoń*, który wpajano nam niemal jako obowiązkowy hymn pokolenia. A wiersza *Żołnierz polski* musieliśmy uczyć się na pamięć.

Czytanie tych tekstów z hanowerskiego znaleziska dziś, po latach, to doświadczenie pełne sprzeczności – dar i koszmar jednocześnie. Przwydrwały do Polski po ponad osiemdziesięciu latach, zakazane w PRL, a teraz wróciły.

Czytelniku, sięgnij po nie sam – oceń ich wartość historyczną i literacką.

Poetycki przewodnik po historii

Literatura czasów wojny nie jest jedynie zapisem tragicznych losów jednostek – staje się poetycznym przewodnikiem po historii. W tym pejzażu pełnym bólu, heroizmu i nieustannej tułaczki towarzyszą poetom, których słowa nie tylko dokumentowały tamte wydarzenia, ale były także aktem duchowego oporu.

Podążając tropem Ludwiki Biesiadowskiej, przemierzyłam drogę z Wilna, Nowogródka i Lwowa w okratowanych wagonach na Syberię, do obozów w Lidze, Baranowiczach, Olszy, a później łagrów w Jaji, Archangielsku, Kozielsku, Katyniu, Kołtasie, Poćmie, Saratowie i Ałma-Acie. W Moskwie na Łubiance stanęłam u boku Władysława Broniewskiego, by potem dzielić więzienną codzienność w Juchnowie i Urzumie z Józefem Bujnowskim.

Razem z nimi, po amnestii z sierpnia 1941 roku, zaciągnęłam się do armii gen. Władysława Andersa, by przejść szlak z Bużutu nad Samarą przez Persję, Irak, Palestynę i Egipt aż do Turcji. Walczyłam pod Tobrukiem i Monte Cassino, widząc śmierć i zniszczenie, ale także cywilną tułaczkę.

Wraz z Janem Rostworowskim przeżyłam wybuch wojny 1 września 1939 roku i cier-

JAN ROSTWOROWSKI
NA CIĘCIWIE

KSIĘGOWNIA
Edw. A. Chmurzyńskiego
nr 39

J. ROLLS BOOK CO. LTD.
44 ST. GEORGE'S STREET, LONDON, W. 1

Pieczętka kolekcjonera w książce Jana Rostworowskiego
Na Cięciwie

piątą, gdy 17 września sowieci wkroczyli do Polski. W poetyckich wersach Adama Ubysza opłakiwałam Powstańców Warszawskich i ofiary getta. Duch mój drżał razem z Mieczysławem Lurczyńskim w obozie na Pawiaku i w Buchenwald. Wstrząsnęła mną śmierć gen. Władysława Sikorskiego nad Gibralfarem, tak jak Marią Petry. Każda ulica rodzinnego miasta wypełniała mnie tęsknotą.

W późniejszych latach zaciągnęłam się z Lucjanem Szenwaldem do armii gen. Zygmunta Berlinga. Prosiłmśmy o przyjęcie do „narodowego polskiego wojska” nad Oką. Razem z Adamem Ważykiem maszerowałam przez góry i rzeki, a z Leonem Pasternakiem powracałam z posiołków, z zęstania i z więzienia w Berezie. U boku armii Berlinga ruszyłam prosto na Berlin.

Te poetyckie głosy - niosące ból, heroizm i nieprzemijającą tęsknotę - są świadectwem pokolenia, które uczyniło ze słowa broń przeciw zapomnieniu.

Czytelniku, daj się poprowadzić ich ścieżkami i odkryj historię zapisaną w wersach.

Gdy umilkły karabiny i nastała cisza wyzwolenia, przyszedł czas, który dla wielu nie był końcem walki, lecz początkiem nowego dramatu. Rozczarowanie rzeczywistością, gniew, frustracja i poczucie daremności stały się udziałem tych, którym zamknięto granicę ojczyzny. Żołnierze armii Andersa, odcięci od powrotu do Polski, musieli zmierzyć się z kolejną tułaczką - tym razem na obczyźnie.

Przedstawione tutaj zestawienie poezji nie jest wynikiem żmudnych poszukiwań w źródłach historycznych ani literackich archiwach. To subiektywny wybór, oparty na książkach odnalezionych w 2024 roku, stworzonych przez poetów emigracyjnych. Nie pokusiłam się o szczegółową analizę krytyczną - literacką - opisałam jedynie to, co odczuwałam, zanurzając się w tych wierszach.

To poezja pełna bólu, rozterek i pamięci o Czasie Pogardy. Może i ty, Drogi Czytelniku, sięgniesz po te teksty. Może dostrzeżesz w nich odbicie tamtych dni „przed oczyma duszy Twojej.”

LUDWIKA BIESIADOWSKA

Przez piekło łagrów

Ludwika Biesiadowska, urodzona 12 lutego 1911 roku w Petersburgu, po studiach pracowała jako nauczycielka. Aresztowana przez NKWD w 1940 roku, więziona w łagrze w Jaja na Syberii. Na mocy amnestii po układzie Sikorski - Majski, zwolniona z obozu. Wstąpiła do Pomocniczej Służby Kobiet w armii gen. Andersa w Buzułuku w 1941. Przeszła z armią cały szlak bojowy. W 1942 roku przeniosła się do Palestyny (Rehowoth), gdzie tworzyła tematyczną gazetkę i pisała reportaże dla „Gazety Polskiej” w Jerozolimie.

W marcu 1943 roku wyjechała do Stambułu, tam znalazła zatrudnienie w ambasadzie polskiej. W 1945 rok pracowała jako spikerka w obozowym radiu. Po wyzwoleniu pozostała na emigracji, pracując w instytucjach wojskowych i cywilnych, najpierw w Jerozolimie, a następnie w Anglii i Stanach Zjednoczonych. W 1946 roku została odznaczona przez Dowództwo Jednostek Wojska na Środkowym Wschodzie medalem Wojska Polskiego za działalność w wojsku i na rzecz polskiej diaspory. Zmarła 5 lutego 1976 roku w Chicago, a jej prochy sprowadzono do Polski.

Za: „Kolekcja wspomnień Komisji Historycznej Zarządu Głównego Związku Sybiraków”, s.177, <https://www.sybiracyg.pl/wp-content/uploads/2021/01/KOLEKCJA-WSPOMNIEN-KOMISJI-HISTORYCZNEJ-ZARZADU-GLOWNEGO.pdf>

Tomik poezji *Po Drodze* Ludwika Biesiadowskiej stanowi świadectwo dramatycznych losów Polaków deportowanych przez NKWD na Syberię. Autorka, podobnie jak tysiące innych obywateli II Rzeczypospolitej, doświadczyła niewyobrażalnych cierpień - podróży w okratowanych wagonach z Wilna, Nowogródka i Lwowa, a następnie przymusowej katarki w sowieckich łagrach i obozach pracy. Trafiła do obozów w Lidzie, Baranowiczach i Olszy, a później do łagrów w Jaji. Inni trafili do łagrów w Archangielsku, Kozielsku, Katyniu, Kohtasie, Saratowie, Starobielsku, Ostaszkowie i Kołymie. Te miejsca stały się mrocznym tłem życia autorki, które przeniknęło jej poezję. Niewielu deportowanych przeżyło syberyjskie piekło - ci, którym się udało, pozostali naznaczeni tragedią.

Poezja Biesiadowskiej jest bolesną podróżą przez cierpienie i samotność. Wiersze, zebrane w tomiku *Po Drodze*, stanowią niemal reportaż - dokument pełen bólu, tęsknoty i bezlitosnej prawdy. Daty i miejsca zapisane pod utworami działają jak zapiski z pamiętnika, umożliwiają czytelnikowi podążanie śladami poetki od pierwszych dni zsyłki aż po jej dramatyczną wędrówkę z Armią Andersa przez ZSRR, Persję, Irak, Palestynę, Egipt i Turcję. Wystarczy rzucić okiem na tytuły utworów zawartych w tym tomiku, by przeżyć z autorką jej męczenną tułaczkę. Każdy tytuł zdaje się zaproszeniem do świata bólu, samotności i niegasnącej tęsknoty za ojczyzną. Wiersze nie tylko odświeżają wewnętrzne przeżycia poetki, ale tworzą swego rodzaju literacki pamiętnik - daty i miejsca umieszczone pod tekstami pełnią funkcję dokumentalnych zapisów, dzięki którym można odtworzyć tę mroczną część jej życiorysu. Szukając miejsc, w których była więziona Biesiadowska, łatwo odnieść wrażenie, że mapa ZSRR przypomina siło usiane czarnymi punktami. Każdy z nich symbolizuje obóz, w którym rozgrywały się losy czyjegoś ojca, matki, brata czy dziecka. W jednym z takich miejsc, w Jaji, Biesiadowska straciła dwa lata swojego życia.

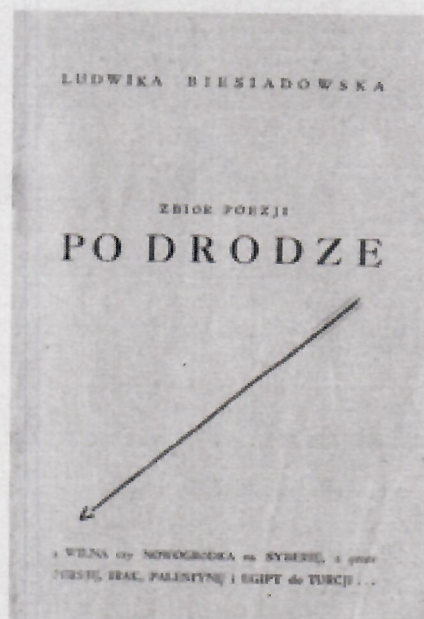
Gułag, to skrót od rosyjskiego Głównego Uprawnienia Łagiernej, czyli Głównego Zarządu Obozów. Kazamaty to lochy pełniące funkcję ciężkich więzień, zaś łagier to nic innego jak przerażający obóz pracy przymusowej - isprawitielno-trudnowoj łagier - według nomenklatury sowieckiej.

Tomik poezji *Po Drodze* jest zatem czymś więcej niż literackim zbiorem wierszy. To nieocenione świadectwo, które pozwala odkryć okrutną rzeczywistość zęstań i tragedię tych, którzy musieli przez nie przejść. Poetyckie słowa Biesiadowskiej - precyzyjne, pełne bólu i tęsknoty - pozostają niezatarte w pamięci, dając głos tym, których sowiecka machina starała się uciszyć na zawsze. Tomik podzielony jest na kilka części, z których każda odzwierciedla charakterystyczne etapy życia autorki. W poetyckiej formie autorka dokumentuje dramatyczne doświadczenia z lat 1940 - 1943, począwszy od pobytu w syberyjskim łagrze, aż po wędrówkę z Armią Andersa przez bezkresne tereny Związku Radzieckiego, oraz Persję, Irak, Palestynę, Egipt i Turcję. Wiersze Biesiadowskiej nie tylko ocalają od zapomnienia jej osobistą tragedię, lecz także stają się uniwersalnym świadectwem cierpienia tysięcy Polaków zęstanych w głąb ZSRR. To wyjątkowe połączenie literatury i świadectwa historycznego. Odzwierciedlają jej osobiste przeżycia i dramatyczne losy innych Polaków zmuszonych do tułaczki w czasach sowieckiego terroru.

Każda część zbioru ukazuje odmienny wymiar jej doświadczeń - od patriotycznych uniesień, przez duchowy kryzys, aż po

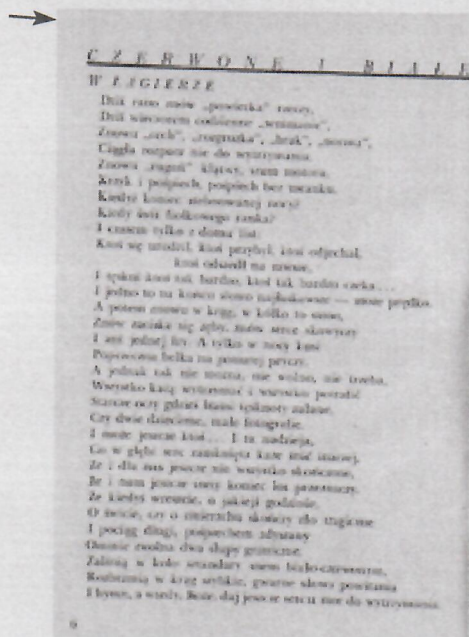
chwilowe przebitki spokoju w przystankach życia. Wiersze w rozdziale „Czerwone i białe” poświęcone są pamięci utraconego Wilna i dramatowi życia w obozach. Wilno jawi się tu jako symbol rodzinnego ciepła i szczęścia, nieodwołalnie utraconego. Z części „Pokój dziecienny” przenika nostalgia i tęsknota za domem rodzinnym i bliskimi; wspomnienia z przeszłości tworzą wzruszający kontrast z brutalną rzeczywistością zęstań. Z kolei „Świat bez miłości” oddaje kryzys duchowy autorki, przez wersy przebijają osamotnienie oraz głęboka tęsknota za bliskością drugiego człowieka. Osobiste refleksje dominują w takich utworach jak *Basia*, *O Hance*, *Czarne czy Przypadna znajomość*. W cyklu *Tylko przystanek* poetka opisuje chwilowe wytchnienie podczas swojej dramatycznej wędrówki, te przystanki - jak sama je pojmuje - są tylko tymczasowym miejscem oczekiwania na upragniony powrót do ojczyzny. W części „Rzeczy nieważne” poetka poszukuje nowego sensu życia, próbując odnaleźć się w świecie zdominowanym przez samotność i rozłąkę. Szczególnie przejmujący jest List do domu, będący symbolicznym listem do Polski, pisany przez wygnaną przymusową, który zmaga się z odcięciem od ojczyzny. Zbiór wieńczy część „Oto fragmenty”, zawierająca poetyckie opisy miejsc pobytu Biesiadowskiej i kontemplacyjne refleksje o naturze - od Martwego Morza po Bosfor, gdzie rzeczywistość brutalnej tułaczki spotyka się z pięknem krajobrazu.

Choć wiersze to przede wszystkim utwory literackie, w tomiku *Po Drodze* zyskują one dodatkowy wymiar - stają się cennym źródłem historycznym. Opowiedziane w poetyckich wersach doświadczenia łagiernika, żołnierza-tułacza i emigranta przymusowego zapisują historię nie w suchych faktach, lecz w emocjach i refleksjach, które pozostają na długo w pamięci czytelnika.



Tytułowa strona tomiku poezji Ludwika Biesiadowskiej *Po Drodze*, wydanego w Glasgow, prawdopodobnie w 1944 roku.

Pisała już w okratowanym wagonie w drodze na Sybir. Pisała, nieugięta, mimo panujących nieludzkich warunków w obozie Jaja w 1941 roku o katorżniczej, codziennej pracy, nieludzkim zachowaniu strażników, upodleniu zęstańców, głodzie i braku perspektyw na odzyskanie wolności, o wyczekiwanej korespondencji łagrowej. Wiersz odzwierciedla terror i bezwzględność reżimu sowieckiego, ból, tęsknotę, ale i nadzieję trzymającą przy życiu.



Wiersz *W łagerze* z tomiku *Po Drodze*, wydanego w Glasgow, prawdopodobnie w 1944 roku.

Na krawędzi życia

Nie przeżyłabym w łagrze ani dnia, a ona pisała. Każdy werset jej poezji to nieocenzurowane i nieupiększone źródło prawdy historycznej – zapis tworzony na bieżąco, pod wpływem chwili, w obliczu tragicznych zdarzeń. Wiersze Biesiadowskiej są najwierniejszym reportażem ciała i duszy tysięcy ofiar „Operacji Polskiej” Stalina. To właśnie w łagrze Jaja w 1940 roku powstał jeden z jej najbardziej poruszających utworów – świadectwo cierpienia i przetrwania. Choć codzienność obozowa zdawała się odbierać wszelką nadzieję, Biesiadowska odnajdywała siłę w pamięci o pięknych chwilach życia i ludziach, których kochała. Pisanie stało się jej schronieniem przed zapomnieniem. W jednym z najbardziej osobistych wierszy *Do Bożenki* zwraca się do swojej córeczki – słowa niosą czułość, tęsknotę i pragnienie oceniaenia wspomnień, które były jedynym skarbem w beznadziejnych warunkach łagru.

Poezja Biesiadowskiej nie jest tylko artystyczną kreacją – to forma dokumentacji. W jej wierszach nie ma miejsca na fałsz czy stylistyczne upiększenia. Każdy wers jest świadectwem brutalnej rzeczywistości, opowiedzianym z perspektywy kogoś, kto ją przeżył, ale też musiał się z nią zmagać na poziomie duszy.

(...) Jasnowłosa Jadzina córeczko,
znam cię tylko z opowiadań, no
i z fotografii troszeczkę,
wiem, że masz jasne łoczki,
bardzo krótkie ażurowe sukienki (...)

Żył „na zapas”, żyła jutrem i nadzieją,
że i ona nie będzie zapomniana.

I na lekcji historii poważnej,
bardzo stary profesor w okularach,
będzie mówił długo i szeroko,
o światowej wojny kuluarach.
Trąć się wtedy w bok sąsiadkę leciutko,
bez dziecinnej zwykłej łobuzerii,
szepniesz do niej w zamyśleniu:
tak, pamiętam, matka moja była na Syberii.

LAGIER JAJA, 1940 ROK

Z urywków wiersza *Wilnu mojemu* wyłania się obraz poetyckich powrotów do ukochanego miasta. Nocne spacerki po Wilnie, odbywane we śnie i przelewane na papier, stały się dla Ludwika Biesiadowskiej formą duchowego azylu. W surowej rzeczywistości łagru te wizje pozwalały jej zachować wewnętrzną równowagę i nie zatracić zmysłów. Poezja była dla niej nie tylko twórczym aktem, lecz także ratunkiem przed beznadzieją.

Wyzwolenie przez polską rękę

W tomiku Ludwika Biesiadowskiej moment wyzwolenia z sowieckiego piekła zyskuje wyjątkowy, niemal sakralny wymiar. Wyczekiwane latami uwolnienie, witane sercem i oczyma pełnymi łez, autorka opisuje w poemacie *Sikorskiemu*. To właśnie generał Władysław Sikorski – dzięki podpisanemu w sierpniu 1941 roku układowi Sikorski-Majski – przyniósł ocalenie tysiącom Polaków zesłanych na Syberię. Autorka nie kryje emocji, unosząc postać Sikorskiego do rangi narodowego bohatera, niemal nadludzkiego herosa. Wiersz jest wyrazem wdzięczności i poetyckim hołdem dla człowieka, który dał nadzieję na życie tym, którzy byli już o krok od jego utraty.

Pierwszy raz imię Twoje, Generale,
przyszło do nas na fali radiowej z Londynu.
Byliśmy wówczas tak strasznie beznadziejni,
Choć serca wszystkich rwały się do czynu.

(...)

Pamiętam dobrze, jak dziś, przy głośniku
zebrani tajemnie słuchaliśmy wszyscy
Twoich słów dalekich...

(...)

Ja słów Twych, Generale, nigdy nie zapomnę.
(...)

Ach, Ty nie wiesz przecie

Co znaczy tu otrzymać wolność z polskiej ręki
i imię Twe w sowieckiej przeczytać gazecie!

*POEMAT SIKORSKIEMU, Z TOMIKU PO DRODZE
LUDWIKI BIESIADOWSKIEJ.*

Dla Ludwika Biesiadowskiej stworzenie Polskich Sił Zbrojnych w ZSRR nie było wyjątkowo ratunkiem i źródłem wolności dla zesłańców i szansą na walkę za ojczyznę, widzieli w tym fakcie ogromne znaczenie dla losu całej Europy.

Mimo wyczerpania fizycznego i psychicznego po latach pracy w łagrze, Ludwika Biesiadowska zdążyła w 1941 roku dołączyć do powstającej w Buzułuku Armii generała Andersa. Ta drobna, pozornie krucha kobieta bez wahania wstąpiła w szeregi armii i wyruszyła na marsz przez Persję, Irak, Palestynę, Egipt aż do Turcji, pokonując cały szlak bojowy. Jej upór, odwaga i niegasnąca chęć dalszej walki wobec potężnego wroga zasługują na pamięć i najwyższy szacunek. Była jedną z cichych, ale prawdziwych bohaterek – nie tylko na polu bitwy, lecz także na kartach papieru. Jej twórczość to wołanie o prawdę i pamięć, które nie mogą zostać zapomniane.

Na jedwabnym szlaku

Z jednego, z tych czarnych słupków na żółtej mapie ZSRR, po dwóch latach zesłańczej mordęgi, wyruszyła Ludwika Biesiadowska walczyć u boku gen. Andersa o wolność Ojczyzny.

Autorka, już jako żołnierz armii Andersa, opuściła kraj swojego oprawcy w 1942 roku. Szła jedwabnym szlakiem przez Kermine w Uzbekistanie, którego piękno uwieczniła w *Liście do Domu*:

Wiesz, Matulu, tutaj co dzień z rana
suną wolno tak wielbłądów karawany,
w dali widać jakieś obce góry -
z dołu cieniem się błękitnią ponurym
i aż w chmurach giną białym śniegiem.
Rzeka wiję się w dolinie wśród moczarów,
Wyżej śpi emira pałac stary (...)

KERMINE, 1942 ROK

Dołączyły do nich kolejne transporty zwolnionych z sowieckich więzień Polaków. Wiele nocy spędzonych w namiocie na pustyni i przeprawę przez Morze Kaspijskie z Krasnowodsk do Pahlawi w Persji autorka wspomina w wierszu *Dzień dzisiejszy*:

Dzisiaj czar ma swoisty namiot na pustyni,
Usypianie kamiennym snem pod zew szakali,
Albo przygodny postój na
piaszczystym brzegu
I monotonny szmer kaspijskiej fali...
Dziś nas porywa filmowym obrazem
Kolorowość zgiełkowa wciąż
nowych miast Wschodu.

Już jesteśmy na zawsze sercem zaprzędani
Czarowi niebezpiecznej, wojennej przygody.

KANAQIN, 25 SIERPNIA 1942 ROK

Z Persji przez Irak dotarła do świętego
miasta, do Jerozolimy w Palestynie:

(...) Cieszę się pięknem życia,
Kocham w kolorze morza,
Błądę po ścieżkach, którymi
Chadzała Matka Boża (...)

*URYWEK WIERSZA TYLKO. JEROZOLIMA,
STYCZEŃ 1943 ROK*

Pielgrzymka przez cierpienie

Wielu katolików marzy o pielgrzymce do Jerozolimy – świętego miasta symbolizującego duchowe odkupienie. Jednak niewielu podjęłoby się pielgrzymki à la Ludwika Biesiadowska, której droga do Jerozolimy prowadziła przez piekło łagrów, tułaczkę i wojenną zawieruchę. W swoich poematach autorka oddała głębię tego miasta w sposób, który trudno znaleźć we współczesnych przewodnikach turystycznych. Jej Jerozolima to miejsce, gdzie sacrum miesza się z pamięcią cierpienia, a refleksja nad historią łączy się z duchową odnową. Poezja Biesiadowskiej staje się nie tylko świadectwem osobistych przeżyć, ale także literackim komentarzem do symboliki tego wiecznego miasta.

MORZE MARTWE

(Polskojęzyczny Wierszownik)

Mówią, że Josef Martwe, murek,
że nie ma w tobie życia,
A jednak tong w zachwycie.
Tong w śnieżnym marzyc o twoim kolorze.

Długo, skłania ciele gdzieś polowały na sobie łopodnie,
Dopiero że tong zachwycił się od nowa
Transportem dla państwa dżentelmeńskie,
Wspiera się jedna w drugą barwa sepiowa i granatowa,
Złoty błękit i szary błękit.
Żył się czuwać prawie na grzebiach zabójców.
Żył się błękitnie jak sama sułtanka ródowa.

A ty, murek, w ciemności barw północnych dokoła
Ami błękitne jest, ani uroczyste;
Dni mozaik ciebie tylko jednym słowem określić
Swoistnie.

Morze Martwe, Palestyna, 17 stycznia 1943 r.

Wiersz *Morze Martwe* Ludwika Biesiadowskiej

Wśród cyprysów Jerozolimy i słońca Tel-Avivu złapała na krótko oddech, tonąc w wersetach podziwu nad pięknem Morza Martwego:

(...) To po to mnie trzymali
W wilgotnych kazamatach,
Bym mogła aż do bólu
Czuć czarodziejstwo świata? (...)

FRAGMENT Z *MOJE WNIOSKI, MORZE MARTWE*,
PALESTYNA, STYCZEŃ 1943 ROK

To niesamowite, że na realia życia w tym odwróconym, nieludzkim świecie gułagu, autorka odpowiada w powyższych strofach ironią. Jednak świadomość służby ojczyźnie, wygrata z turkusowymi falami i czarem minaretów i porzuciła je idąc dalej przez Kair do Stambułu:

Ale nie dla mnie miłość na długie lata,
Czeka mnie droga daleka
Całego świata

Z *NA NUTĘ, TEL AVIV, STYCZEŃ 1943 ROK*

W Stambule doszły do niej wiadomości z okupowanej Ojczyzny. Jak sama przyznaje w wierszu Niemcom, wieści te nie złamały jej ducha, lecz zmotywowały do bezwarunkowej walki o wolność Polski:

(...) A wam się jeszcze zdaje,
że zbrodnią i przemocą
Zmusicie nas zapomnieć i w nowy sposób żyć,
Jakby nie było jasne, że dla nas to nie zmiana,
Że dla nas to jest sprawa, by
nie być, albo być (...)

URYWEK Z *WIERWSZA NIEMCOM, STAMBUŁ 1943 ROK*

Twórczość poetki to poruszająca kronika zarówno duchowych uniesień, jak i dramatycznych doświadczeń wojennych. Wiele jej utworów przesiąkniętych jest tęsknotą za Wilnem — ukochanym miastem, do którego wraca każdej nocy we śnie. W jej poezji odnajdujemy delikatne, osobiste refleksje, ale także relacje z brutalnej rzeczywistości. Wiersze te ukazują osobistą reakcję na rozwój wojennych wydarzeń, warunki życia w łagrach i tułaczkę w szereгах armii Andersa na Bliskim Wschodzie. Strofy są pełne gorczy, bólu, ale i niegasnącej nadziei, która pozwalała przetrwać na „nieludzkiej ziemi”. Twórczość poetki nabiera szczególnego znaczenia jako literackie świadectwo losów tysięcy Polaków, których wojna zmusiła do opuszczenia ojczyzny. To głos ludzi, którzy nie tylko walczyli o przetrwanie, ale także próbowali ocalić swoje marzenia, pamięć i godność. W poezji Ludwika Biesiadowskiej te wartości nadal tętnią życiem, przypominając o sile słowa i ludzkiego ducha.

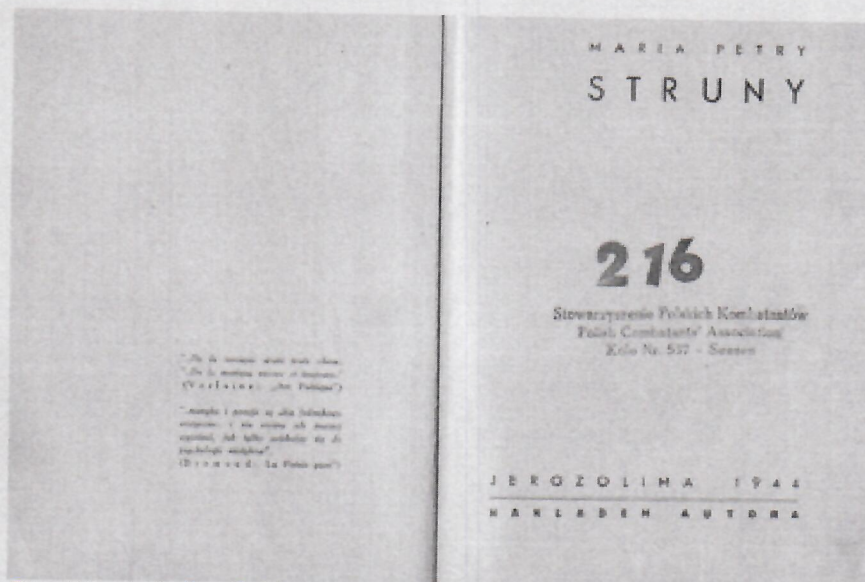
MARIA PETRY

Maria Petry, urodzona 1912 w Samborze koło Lwowa. Poetka. Opuściła Polskę przez Węgry, Serbię docierając do Jerozolimy, gdzie tworzyła poezję żołnierską i wstąpiła ochotniczo do Pomocniczej Służby Kobiet (P.S.K.) jako sanitariuszka, uzyskując status żołnierza służby czynnej.

Źródło: *Węzły pamięci niepodległej Polski*. Publikacja ta ukazała się w 2014 roku nakładem Wydawnictwa Znak, Muzeum Historii Polski oraz Fundacji Węzły Pamięci.

Śluzak ku wolności

Spis utworów zawartych w tomiku *Struny* to literacka mapa wędrówki Marii Petry — od



Strona tytułowa tomiku *Struny* Marii Petry, wydane w 1944 roku w Jerozolimie.

SPIS RZECZY	
WSTĘP: O poezji	3
I. MOJE WNIOSKI	7
Dla ciebie	7
O ciębie	8
O ciębie	9
O ciębie	10
O ciębie	11
O ciębie	12
O ciębie	13
II. NIEMCOM	14
Dla ciebie	14
Dla ciebie	15
Dla ciebie	16
Dla ciebie	17
Dla ciebie	18
Dla ciebie	19
Dla ciebie	20
Dla ciebie	21
Dla ciebie	22
Dla ciebie	23
Dla ciebie	24
Dla ciebie	25
Dla ciebie	26
Dla ciebie	27
Dla ciebie	28
Dla ciebie	29
Dla ciebie	30
Dla ciebie	31
Dla ciebie	32
Dla ciebie	33
Dla ciebie	34
Dla ciebie	35
Dla ciebie	36
Dla ciebie	37
Dla ciebie	38
Dla ciebie	39
Dla ciebie	40
Dla ciebie	41
Dla ciebie	42
Dla ciebie	43
Dla ciebie	44
Dla ciebie	45
Dla ciebie	46
Dla ciebie	47
Dla ciebie	48
Dla ciebie	49
Dla ciebie	50
Dla ciebie	51
Dla ciebie	52
Dla ciebie	53
Dla ciebie	54
Dla ciebie	55
Dla ciebie	56
Dla ciebie	57
Dla ciebie	58
Dla ciebie	59
Dla ciebie	60
Dla ciebie	61
Dla ciebie	62
Dla ciebie	63
Dla ciebie	64
Dla ciebie	65
Dla ciebie	66
Dla ciebie	67
Dla ciebie	68
Dla ciebie	69
Dla ciebie	70
Dla ciebie	71
Dla ciebie	72
Dla ciebie	73
Dla ciebie	74
Dla ciebie	75
Dla ciebie	76
Dla ciebie	77
Dla ciebie	78
Dla ciebie	79
Dla ciebie	80
Dla ciebie	81
Dla ciebie	82
Dla ciebie	83
Dla ciebie	84
Dla ciebie	85
Dla ciebie	86
Dla ciebie	87
Dla ciebie	88
Dla ciebie	89
Dla ciebie	90
Dla ciebie	91
Dla ciebie	92
Dla ciebie	93
Dla ciebie	94
Dla ciebie	95
Dla ciebie	96
Dla ciebie	97
Dla ciebie	98
Dla ciebie	99
Dla ciebie	100
Dla ciebie	101
Dla ciebie	102
Dla ciebie	103
Dla ciebie	104
Dla ciebie	105
Dla ciebie	106
Dla ciebie	107
Dla ciebie	108
Dla ciebie	109
Dla ciebie	110
Dla ciebie	111
Dla ciebie	112
Dla ciebie	113
Dla ciebie	114
Dla ciebie	115
Dla ciebie	116
Dla ciebie	117
Dla ciebie	118
Dla ciebie	119
Dla ciebie	120
Dla ciebie	121
Dla ciebie	122
Dla ciebie	123
Dla ciebie	124
Dla ciebie	125
Dla ciebie	126
Dla ciebie	127
Dla ciebie	128
Dla ciebie	129
Dla ciebie	130
Dla ciebie	131
Dla ciebie	132
Dla ciebie	133
Dla ciebie	134
Dla ciebie	135
Dla ciebie	136
Dla ciebie	137
Dla ciebie	138
Dla ciebie	139
Dla ciebie	140
Dla ciebie	141
Dla ciebie	142
Dla ciebie	143
Dla ciebie	144
Dla ciebie	145
Dla ciebie	146
Dla ciebie	147
Dla ciebie	148
Dla ciebie	149
Dla ciebie	150
Dla ciebie	151
Dla ciebie	152
Dla ciebie	153
Dla ciebie	154
Dla ciebie	155
Dla ciebie	156
Dla ciebie	157
Dla ciebie	158
Dla ciebie	159
Dla ciebie	160
Dla ciebie	161
Dla ciebie	162
Dla ciebie	163
Dla ciebie	164
Dla ciebie	165
Dla ciebie	166
Dla ciebie	167
Dla ciebie	168
Dla ciebie	169
Dla ciebie	170
Dla ciebie	171
Dla ciebie	172
Dla ciebie	173
Dla ciebie	174
Dla ciebie	175
Dla ciebie	176
Dla ciebie	177
Dla ciebie	178
Dla ciebie	179
Dla ciebie	180
Dla ciebie	181
Dla ciebie	182
Dla ciebie	183
Dla ciebie	184
Dla ciebie	185
Dla ciebie	186
Dla ciebie	187
Dla ciebie	188
Dla ciebie	189
Dla ciebie	190
Dla ciebie	191
Dla ciebie	192
Dla ciebie	193
Dla ciebie	194
Dla ciebie	195
Dla ciebie	196
Dla ciebie	197
Dla ciebie	198
Dla ciebie	199
Dla ciebie	200
Dla ciebie	201
Dla ciebie	202
Dla ciebie	203
Dla ciebie	204
Dla ciebie	205
Dla ciebie	206
Dla ciebie	207
Dla ciebie	208
Dla ciebie	209
Dla ciebie	210
Dla ciebie	211
Dla ciebie	212
Dla ciebie	213
Dla ciebie	214
Dla ciebie	215
Dla ciebie	216
Dla ciebie	217
Dla ciebie	218
Dla ciebie	219
Dla ciebie	220
Dla ciebie	221
Dla ciebie	222
Dla ciebie	223
Dla ciebie	224
Dla ciebie	225
Dla ciebie	226
Dla ciebie	227
Dla ciebie	228
Dla ciebie	229
Dla ciebie	230
Dla ciebie	231
Dla ciebie	232
Dla ciebie	233
Dla ciebie	234
Dla ciebie	235
Dla ciebie	236
Dla ciebie	237
Dla ciebie	238
Dla ciebie	239
Dla ciebie	240
Dla ciebie	241
Dla ciebie	242
Dla ciebie	243
Dla ciebie	244
Dla ciebie	245
Dla ciebie	246
Dla ciebie	247
Dla ciebie	248
Dla ciebie	249
Dla ciebie	250
Dla ciebie	251
Dla ciebie	252
Dla ciebie	253
Dla ciebie	254
Dla ciebie	255
Dla ciebie	256
Dla ciebie	257
Dla ciebie	258
Dla ciebie	259
Dla ciebie	260
Dla ciebie	261
Dla ciebie	262
Dla ciebie	263
Dla ciebie	264
Dla ciebie	265
Dla ciebie	266
Dla ciebie	267
Dla ciebie	268
Dla ciebie	269
Dla ciebie	270
Dla ciebie	271
Dla ciebie	272
Dla ciebie	273
Dla ciebie	274
Dla ciebie	275
Dla ciebie	276
Dla ciebie	277
Dla ciebie	278
Dla ciebie	279
Dla ciebie	280
Dla ciebie	281
Dla ciebie	282
Dla ciebie	283
Dla ciebie	284
Dla ciebie	285
Dla ciebie	286
Dla ciebie	287
Dla ciebie	288
Dla ciebie	289
Dla ciebie	290
Dla ciebie	291
Dla ciebie	292
Dla ciebie	293
Dla ciebie	294
Dla ciebie	295
Dla ciebie	296
Dla ciebie	297
Dla ciebie	298
Dla ciebie	299
Dla ciebie	300
Dla ciebie	301
Dla ciebie	302
Dla ciebie	303
Dla ciebie	304
Dla ciebie	305
Dla ciebie	306
Dla ciebie	307
Dla ciebie	308
Dla ciebie	309
Dla ciebie	310
Dla ciebie	311
Dla ciebie	312
Dla ciebie	313
Dla ciebie	314
Dla ciebie	315
Dla ciebie	316
Dla ciebie	317
Dla ciebie	318
Dla ciebie	319
Dla ciebie	320
Dla ciebie	321
Dla ciebie	322
Dla ciebie	323
Dla ciebie	324
Dla ciebie	325
Dla ciebie	326
Dla ciebie	327
Dla ciebie	328
Dla ciebie	329
Dla ciebie	330
Dla ciebie	331
Dla ciebie	332
Dla ciebie	333
Dla ciebie	334
Dla ciebie	335
Dla ciebie	336
Dla ciebie	337
Dla ciebie	338
Dla ciebie	339
Dla ciebie	340
Dla ciebie	341
Dla ciebie	342
Dla ciebie	343
Dla ciebie	344
Dla ciebie	345
Dla ciebie	346
Dla ciebie	347
Dla ciebie	348
Dla ciebie	349
Dla ciebie	350
Dla ciebie	351
Dla ciebie	352
Dla ciebie	353
Dla ciebie	354
Dla ciebie	355
Dla ciebie	356
Dla ciebie	357
Dla ciebie	358
Dla ciebie	359
Dla ciebie	360
Dla ciebie	361
Dla ciebie	362
Dla ciebie	363
Dla ciebie	364
Dla ciebie	365
Dla ciebie	366
Dla ciebie	367
Dla ciebie	368
Dla ciebie	369
Dla ciebie	370
Dla ciebie	371
Dla ciebie	372
Dla ciebie	373
Dla ciebie	374
Dla ciebie	375
Dla ciebie	376
Dla ciebie	377
Dla ciebie	378
Dla ciebie	379
Dla ciebie	380
Dla ciebie	381
Dla ciebie	382
Dla ciebie	383
Dla ciebie	384
Dla ciebie	385
Dla ciebie	386

Echa śpiewne harficzne głębokie jak szumy
Lasów prastarych - w chorał łączące się złoty
W rozlegny chorał dawnej
słowiańskiej jednoty -
To SERBIA śpiewa SERBIA

LESCOVAC SRPSKI, LISTOPAD 1940

Wiersz Marii Petry jest pozbawiony interpunkcji. Być może to celowy zabieg – podkreślenie nieustannego, chaotycznego rytmu tułaczki, w której nie było ani chwili wytchnienia, ani pewności, gdzie kończy się jeden etap, a zaczyna kolejny. Z Serbii musiała udać się do Mersin w Turcji – jedyne portu na południu tego kraju, z którego statki przewoziły polskich uchodźców do Palestyny. Ten epizod podróży to nie tylko kolejna geograficzna przeprawa, lecz także poetycki symbol poszukiwania przystani w świecie rozdartym wojną i niepokojem. Wiersze Petry stają się zapisem tej podróży – bez kropek na końcu zdań, bo nadzieja i wędrówka wciąż trwały. Opuściła i Lwów i ukochaną Warszawę, z rozdartym sercem:

O dni - nieprzytomne od grozy!
O noce - jak płaczki
Wkoło płonących stosów miast
przykucnięte, jękami
Syren wyjące krwawo! O stosie
ofiamy Europy:
WARSZAWO! „

Z WIERSZA WĘDRÓWKI

Na falach niepewności

Przeptynęła Morze Śródziemne z Turcji do Palestyny na pokładzie statku pod polską banderą – noszącego nazwę ss Warszawa, jak jej ukochaną stolicą. Ładownia przerobiona na ciasne kajuty była schronieniem dla tłumy polskich i żydowskich uchodźców. Ich oczy, pełne trwogi, wypatrywały przez bulaje nie tylko horyzontu, ale także złowrogi błysk niemieckich

torped czy nieprzyjaznych bander, wznoszących się ponad wzburzonymi falami. To pełne niepewności i lęku doświadczenie utrwaliła w strofach wiersza *Na Okrętach*, napisanego jeszcze podczas rejsu w marcu 1941 roku. Jej słowa brzmiały jak modlitwa o przetrwanie, ocalenie od groźby, która stała się rzeczywistością kilka miesięcy później. 26 grudnia 1941 roku ss „Warszawa” został zatopiony przez dwie niemieckie torpedy, stając się tragicznym

ich tęsknot i niepokojów. Jednym z najbardziej poruszających świadectw tego czasu jest wiersz *O Dziwnej Chorobie*, w którym poetka spleta obrazy żołnierskiej codzienności z pragnieniem wolności i powrotu do ojczyzny. Wiersz, drukowany w prasie żołnierskiej, m.in. „Orle Białym” i „Ku Wolnej Polsce”, krzepił serca czytelników jeszcze przed oficjalnym wydaniem w książce. Jego wersy stają się symboliczną pieśnią emigranta, który, mimo zewnętrznej walki, toczy również wewnętrzną batalię – z samotnością, nostalgią i niepokojem. Zapis emocji własnych i współtowarzyszy, uniwersalny manifest ludzi, którzy w wojennej zawierusze nie tracili wiary w powrót do wolnej Polski.

Pokrzepienie dusz i serc

W tamtych trudnych czasach brakowało polskiej czcionki, a literackie standardy ustępowały miejsca pilniejszej potrzebie. Może dla krytyka literackiego nie były to dzieła górnołotne, ale dla tych, którzy czytali jej wiersze przy polowych ogniskach czy w dusznych namiotach szpitalnych, były one czymś bezcennym – pokrzepieniem dusz i serc. Petry spełniła swoją misję nie tylko jako ochotniczka w Pomocniczej Służbie Kobiet, ale również jako poetka, która w czasach chaosu i śmierci pozostawiła poetyckie świadectwo ludzkich losów. Jej wersy stawały się balsamem dla walczących żołnierzy i uchodźców na tułaczym szlaku. Świadoma siły swojego głosu wiedziała, że nie może „pisać bez przerwy” – jak sama pisała. Jednak czuła, że ma obowiązek wypowiadać się w imieniu więzionych w łaźniach i stłagach, ginących na polach bitew. Jej poezja to akt pamięci i odwagi, głos, który trwał wtedy, gdy inni milczeli.

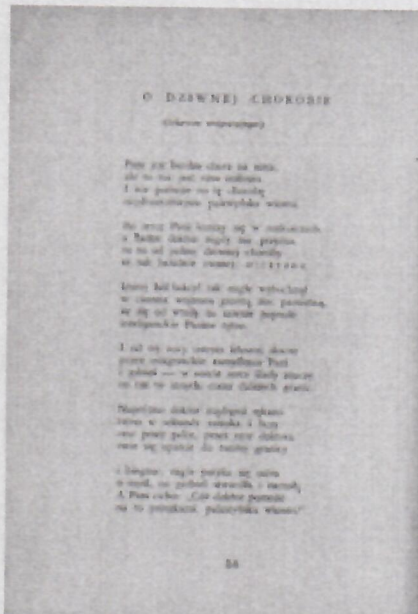
(...) A niebo? - Niebo milczy,
dziwnie idylliczne
W stłagach - tu - i w łaźniach,
gdzieś w Rosji arktycznej,
Gdzie tamci, śledząc mlecznych
dróg traktów zawrotne
Nie mogą znaleźć drogi jednej, tej powrotnej.

Tutaj się słowa rwą i z wiersza wybiec naglą
I gonić tamtą prawdę mroźną, szarosią
Że dla nas, dla narodzin myśli tamci giną...(...)

FRAGMENTY POEMATU WIERSZ NIEOFICJALNY, NAPISANEGO W JEROZOLIMIE 1943 ROKU, W CZWARTYM ROKU CYWILNEGO UCHODŹCTWA

Utwór ten doskonale oddaje ogromne, niemal duszące wyczekiwanie na koniec wojny i kres tułaczego życia. W tej niepewności, rozciągającej się jak bezkresne pustkowia, jedynie krótkie momenty spotkań z rodakami przynoszą chwilowe ukojenie. Maria Petry w swoich wierszach potrafiła uchwycić te ulotne chwile wspólnoty – czas, gdy choć na moment można było zapomnieć o codziennej walce, a serca zyskały odrobinę wytchnienia. Jej poezja była jak duchowy azyl dla tych, którzy każdego dnia balansowali między nadzieją a zwątpieniem.

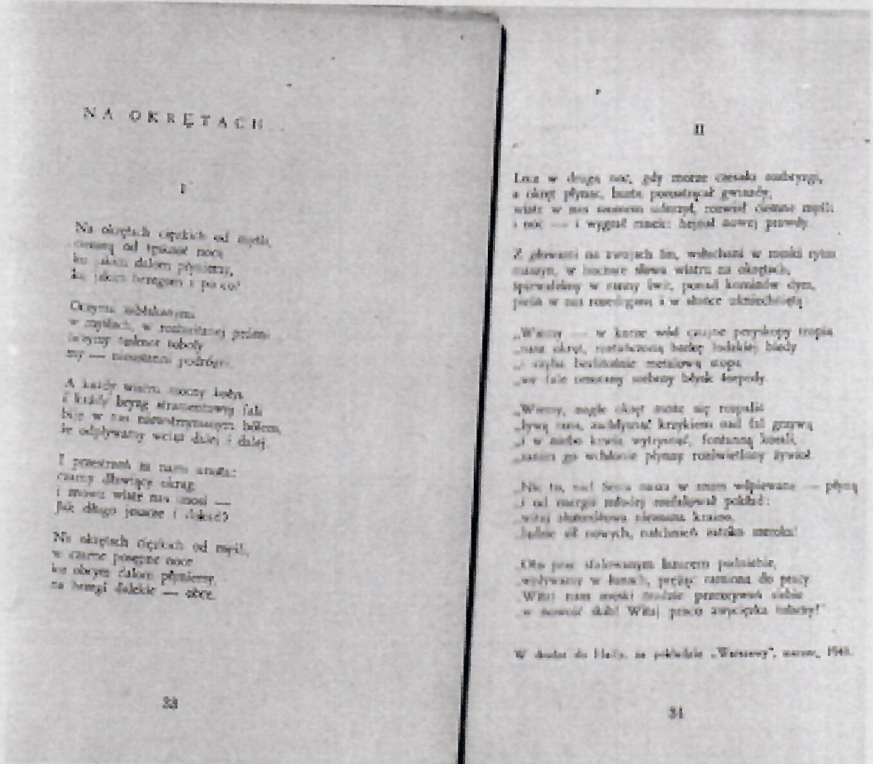
(...) Może wtedy zapomnieć da się odrobinę,
że codzien trzeba wracać na zdarzeń margines,
dziergany, jakże często, tangiem
poprzez skrzypce
w uchodźcze kawiarniane
maje....czerwce....lipce,



Wiersz *O dziwnej Chorobie* z tomiku Marii Petry *Struny*, opublikowany w prasie żołnierskiej, wydany jako książka nakładem autorki w Jerozolimie w 1944 roku.

symbolem wojennych losów tych, którzy odwazyli się marzyć o wolności. Maria Petry zapisała w wierszach tę dramatyczną podróż.

Przemierzając wraz z żołnierzami szlak bojowy Armii Andersa, stała się kronikarką



Maria Petry *Na Okrętach*, wiersz napisany w drodze do Haify na pokładzie ss „Warszawa”, marzec 1941.

...
 których saksofon późno
 krzykiem srebrną krętem
 szarpie odległe niebo, eter obojętny;
 a niebo ... czekać każe, sięjąc zmrok spokojny
 i nie chce błysnąć znakiem, że
 już koniec wojny.(...)

**WIERZ NIEOFICJALNY(FRAGMENT), NAPISANY W JE-
 ROZOLIMIE 1943ROKU W CZWARTYM ROKU CYWILNEGO
 UCHODŹCTWA.**

Twórczość Marii Petry najczęściej go-
 ściła na łamach żołnierskich pism takich
 jak „Orzeł Biały” i „Ku Wolnej Polsce”. Jej
 wiersze, drukowane w trudnych warunkach

wojennych, były odpowiedzią na potrzebę
 zachowania w pamięci ducha wspólno-
 ty i wewnętrznej siły. Wśród kart jej tomiku
Struny odnalazłam wycinek prasowy —
 ślad tamtych chwil, kiedy poezja stawiała
 się balsamem dla żołnierskich serc. Każda
 strofa, przeplatana historią walki i tęsknoty,
 pozostaje żywym świadectwem literackiego
 zaangażowania Petry w czasach, gdy słowo
 było równie ważne jak karabin.

Rapsod po stracie generała Sikorskiego

Noc z 4 na 5 lipca 1943 roku na zawsze
 odmieniła świat Marii Petry. Katastrofa lotni-
 cza u wybrzeży Gibraltaru, która pochłonęła
 życie gen. Władysława Sikorskiego - premie-
 ra Rządu RP na uchodźstwie i Naczelnego
 Wodza — przyniosła nie tylko osobisty dra-

mat poetki, ale także pogłębiła narodową
 traumę polskiej emigracji. Samolot brytyjski
 z generałem na pokładzie runął do morza
 zaledwie kilkanaście sekund po starcie. Ta
 tragiczna chwila odebrała nadzieję wielu
 tułaczom, którzy widzieli w Sikorskim sym-
 bol wolnej Polski i moralnego przywództwa
 w trudnym czasie wojny. Poetka nie po-
 została obojętna wobec tego ciosu. Jej
 bolesny krzyk rozpacz i żałoby rozbrzmiał
 w utworze *Rapsod o gen. Sikorskim*. Strofy
 te nie były jedynie wyrazem żalu, ale także
 hołdem dla człowieka, który dla wielu stał
 się uosobieniem nadziei i walki o wolność
 ojczyzny. W poetyckiej formie upamiętniła
 nie tylko stratę, lecz także niezłomnego du-
 cha narodowego, który, pomimo tragedii,
 miał przetrwać.

(...) *Europa - poległ wódz!*

Narodzie - wdziej żałobę!

O Anglosasi - pad!

Wielki Zachodni Słowianin! (...)

RAPSOD O GEN. SIKORSKIM, FRAGMENT

O poezji, wygnaniu i poszukiwaniu siebie

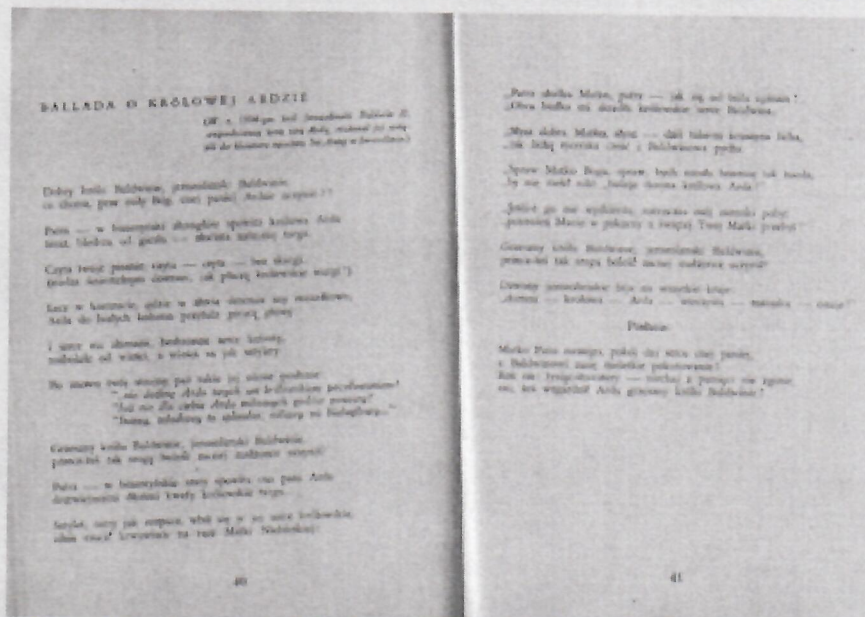
Niewiele dostępnych informacji biograficz-
 nych pozwala przybliżyć postać Marii Petry.
 Jej życie, jak i jej późniejsza twórczość, skrywa
 cień tajemnicy, który pozostawia przestrzeń do
 odkrywania. W świecie literatury najważniejsze
 jest jednak to, co autorka sama chce o sobie
 opowiedzieć - a Petry przedstawia się najpeł-
 niej w słowie wstępnym do tomiku *Struny*.

Jej refleksje o poezji, sztuce i roli artysty na
 wygnaniu są surowe i pełne gorczy. Autorka
 nie szczędi ostrych sądów, zarówno wobec
 siebie, jak i innych twórców działających na
 emigracji na Bliskim Wschodzie. Boleje nad
 tym, że obowiązki patriotyczne, którym pod-
 porządkowano literaturę na obczyźnie, przy-
 niosły szkodę poezji jako niezależnej formie
 wyrazu. W jej opinii twórcy i krytycy zapomnieli
 o najistotniejszym celu sztuki — konfrontacji
 „ja” z rzeczywistością.

Jak pisze Maria Petry: „To właśnie tego
 „innego” szuka autor w poezji, pragnąc uwol-
 nienia od niewidzialnej siły mistycznej, która
 nim powoduje, jako że: Wszystko, co widzialne,
 opiera się na niewidzialnym, dostępnym na
 niedostępnym, a dotykane na niedotykal-
 nym. Czy jej gorzka refleksja wynika z osobi-
 stych doświadczeń? Czy boleje nad niedo-
 skonatością własnej twórczości? Nie sposób
 odpowiedzieć na te pytania jednoznacznie.
 Z pewnością miała prawo do takich rozwa-
 żań, bo w jej biografii nie brakowało wygna-
 nia, tułaczki i walki o przetrwanie. Niezależnie
 od autokrytyki poetki, trudno nie zgodzić się
 z jej spostrzeżeniem: Kto umie poetycko czy-
 tać, w każdym utworze prawdziwie poetyckim
 zauważy te dwa elementy, pulsujące zresztą
 odmiennością znaczeń: jeden zewnętrzny,
 prozaiczny, dany wprost przez poetę, a drugi
 będący wielością najbogatszych znaczeń, nie
 dających się sformułować słownie. Być może
 w tej wielości ukrytych znaczeń odnajdziemy
 prawdziwe świadectwo jej życia i twórczości,
 które staje się nie tylko literackim świadec-
 twem czasów, ale także uniwersalnym zapi-
 sem ludzkiego losu.

Pomiędzy pięknem a bólem

Z perspektywy laika literackiego trudno
 zgodzić się z surową samooceną Marii Petry.
 Wojna i wygnanie wyzwały różnorodne
 reakcje - jedni pisali gorączkowo, próbując
 uchwycić każdą ulotną chwilę, inni
 milczeli, przytłoczeni ciężarem tragicznych
 wydarzeń. Byli też tacy, którzy nie przesta-
 li tworzyć, choć ich twórczość była może
 mniej doskonała niż przed wojną. W tym



Ballada o Królowej Ardzie w tomiku Po Drodze.

Z życia P. S. W. K.



Ochotn. P.S.W.K. jako sanitariuszka

Maria Petry jako sanitariuszka w „Ku Wolnej Polsce”, 27 września 1942. Jedyna znaleziona przeze mnie fotografia autorki

→ kontekście jej utwory, odnalezione przypadkiem, a dotąd szerzej nieznane — jawią się jako wyjątkowe świadectwo czasu. Niosą ze sobą prawdę, a ich siła tkwi nie w literackiej perfekcji, ale w autentycznym zapisie ludzkich emocji i przeżyć. Bo wszystkie te wiersze, jak pisze sama Petry, były tworzone: z głębi duszy poety, w tkaninę zdań abstrakcyjnych i symbolów, aby stamtąd przejść przez czynne pośrednictwo tych samych zdań w duszę czytelnika. To — jak powiada Henri Brémond — *miracle de la poesie*... cud poezji Marii Petry.

(...) na granicy życia i śmierci, w chwilach najczystszej ekstazy lub najgłębszego bólu, gdzie każde słowo staje się świadectwem. (...)

To właśnie w tej prostocie i emocjonalnej szczerości tkwi nieprzemijające piękno. To poezja, która pulsuje prawdą i staje się świadkiem epoki, mimo że jej autorka — jak wielu twórców tamtych czasów wątpiła w wartość swoich dzieł. Nie miałam okazji zapoznać się z innymi utworami Marii Petry poza jej niezwykłym tomikiem *Struny*, który uważam za prawdziwe arcydzieło autentycznego doświadczenia i głębi. To jednak wystarczyło, by jej spojrzenie na poezję stało się dla mnie jednym z najpiękniejszych literackich manifestów, jakie dotychczas poznałam.

EWA LEŚNIEWSKA

Część 2. Tekstu w kolejnym numerze

p.s.

Szukałam w internecie, dzwoniłam do bibliotek w Polsce i na świecie, by zorientować się, czy tytuły, które odnalazłam są dostępne, a jeśli tak, to w jakiej formie — skan, oryginał, kopie i w ilu egzemplarzach. Oto, co udało mi się ustalić:

			Sztuk	allegro
Mieczysław Adam Ubysz	Czas wirujący	Biblioteka Narodowa w Warszawie	1 Tomik	
Maria Petry	Struny	Biblioteka Uniwersytecka Kardynała Wyszyńskiego Warszawa	1 Tomik	
Jan Roztworowski	Na Cięciwie	Uniwersytet Kardynała Wyszyńskiego w Warszawie, Biblioteka Polska w Sztokholm, Biblioteka Polska w Londynie.	1 Tomik	
Jan Roztworowski	Dni ostatnie i Noce Pierwsze	Biblioteka Narodowa w Warszawie, Biblioteka Polska w Sztokholm, Biblioteka Polska w Londynie	2 Tomiki	
Mieczysław Lurezyński	Poemat Niedokończony	Biblioteka Polska w Londynie	1 Tomik	
Mieczysław Lurezyński	Luski Syreny	Biblioteka Polska w Londynie	1 Tomik	
Mieczysław Lurezyński	Dom pod wysokim Księgęcem	Biblioteka Polska w Londynie	1 Tomik	
Mieczysław Lurezyński	Czas Poległy	Biblioteka Polska w Londynie		
	Z poezji wojennej Czechosłowacji	Digital Bibliotek London, Chicago, Biblioteka Chrystusowców Toruń	1 skan	
Ludwika Biesiadowska	Po Drodze	Biblioteka Polska w Londynie	Kopia	
Ludwika Biesiadowska	Po Drodze	Biblioteka Narodowa w Warszawie	1 Tomik	

O Autorce tekstu: EWA LEŚNIEWSKA — ekonomistka, absolwentka Uniwersytetu Gdańskiego. Pracowała w Polsce i za granicą. Warsztat dziennikarskiego uczyła się w Gdańsku w Tygodniku Studenckim „Politechnik” od 1980 do 1982 roku.



cecej *** Migotania, jeszcze wiecej *** Migotania jeszcze wiecej **